

# Zbigniew Czarnuch

---

## Udział witnickiej „Solidarności” w ustrojowych przeobrażeniach społeczności lokalnej

---

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 11, 187-220

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Zbigniew Czarnuch**  
Witnica

## **Udział witnickiej „Solidarności” w ustrojowych przeobrażeniach społeczności lokalnej**

Rekonstrukcja przebiegu wydarzeń burzliwego roku 1980 i jego następstw w okresie następnym, w odniesieniu do kraju czy większych miast, siłą rzeczy odbywać się może w perspektywie „lotu ptaka”, ukazując grę sił większych społecznych całości. Relacja o tym, jak te procesy przebiegały w małych miejscowościach, narzuca ujęcie ich z „perspektywy żaby”, co pozwala na bliższe poznanie okoliczności zdarzeń w wymiarze mikrospołecznym i jednostkowym. Taki też zamiar przyświecał autorowi tekstu traktującego o ruchu solidarnościowym w Witnicy i z tej perspektywy jest on opracowany i poddany ocenie Czytelnika.

Temat opracowania nadal wywołuje emocje. Nie minęło jeszcze pół wieku, zalecanego przez starą szkołę historyków, by mieć prawo podjęcia tematu. Autor zdecydował się jednak na ten krok z uwagi na nikłą bazę źródeł pisanych i potrzebę odwołania się do pamięci uczestników, co w przypadku respektowania normy odczekania połowu wieku, niesło groźbę zapomnienia.

Dodatkową trudność usatysfakcjonowania Czytelnika stwarza przedmiot badań. Ruch solidarnościowy skupiał wiele nurtów politycznej opozycji wobec panującego systemu rządów „partii nowego typu”, z ich ideologiczną indoktrynacją marksizmem-leninizmem, z doktryną polityczną socjalistycznego obozu państw i z uznawaną hegemonią Związku Radzieckiego, brakiem wolności słowa i prawa wolnych zrzeszeń, z wszechwładzą służb specjalnych, a przede wszystkim gospodarką niedoborów jako efektu wyznawania politycznego dogmatu wyższości gospodarki uspołecznionej nad prywatną własnością środków produkcji. W szeregach ruchu znaleźli swe miejsce zarówno zwolennicy hasła: „Socjalizm – tak, wypaczenia – nie”, jak i rzecznicy partii chrześcijańskiej demokracji czy liberalno-konserwatywnej z ich dążeniem do restytucji kapitalistycznych stosunków społecznych, co z czasem miało zaowocować rozbiciem ruchu na różne partie o solidarnościowym rodowodzie. Ten konglomerat światopoglądowych i

politycznych nurtów „Solidarności” sprawia, że próba scharakteryzowania i oceny ruchu jako całości natrafia na duży „opór materii” i sprzeciw Czytelnika, stawiającego zarzut, że przedstawiona rekonstrukcja wydarzeń jest niezgodna z jego oglądem sprawy, czego autor doświadczył, poddając ten tekst wstępnej ocenie uczestników opisywanych zdarzeń.

Autor pragnie także stwierdzić, że jest wyznawcą tego nurtu refleksji metodologicznej, który uwzględni skomplikowaną problematykę zniewolenia umysłu badacza przez wyznawany system wartości oraz dominujące w danej epoce ograniczenia poznawcze związane z panującymi w relacjach międzyludzkich kalkami poznawczymi i paradygmatami. Wynika z tego świadomość, że jego relacja, mimo próby przyjęcia postawy bezstronnego badacza, z natury rzeczy musi być obarczona grzechem pierwotnym wspomnianych zniewoleń, spotęgowanych mechanizmem pełnienia roli społecznej uczestnika jednej ze stron opisywanego społecznego konfliktu. Strony którą „Solidarność” uznawała za politycznego przeciwnika. Autor – absolwent Studium Podstaw Marksizmu-Leninizmu przy Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego – reprezentant „rewizjonistycznego” skrzydła Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, do dziś uważający się za człowieka politycznej lewicy, w Witnicy, po trzydziestu latach mieszkania w innych częściach kraju, pojawił się kilka miesięcy przed wprowadzeniu stanu wojennego i był przez pewien czas w połowie lat osiemdziesiątych, lektorem Miejsko-Gminnego Komitetu PZPR. Podjęcie tego tematu, poza spełnieniem obowiązku wynikającego z pełnionej roli dziejopisa swej lokalnej społeczności, jest także próbą jego opracowania z perspektywy obu stron ówczesnej politycznej barykady oraz ukazania drogi wyzwania się autora z marksistowskich definicji rzeczywistości.

### **Ogłosy sierpnia 1980 roku**

Gorzów okresu „pierwszej Solidarności” był ważnym regionalnym centrum politycznej opozycji. Jako miasto wojewódzkie legitymujące się istnieniem kilku dużych zakładów przemysłowych z natury rzeczy pełniło wobec podległych miast i gmin rolę centrum podejmującego wysiłki ukierunkowania rewolucyjnego ruchu społecznego o niezwykle szerokim zasięgu oraz dynamice trudno dającej się ująć w karby organizacji. O politycznej sile gorzowskiego ośrodka świadczy fakt, że mimo internowania 13 grudnia czołowych regionalnych przywódców „Solidarności” i zagrożenia dekretem o stanie wojennym internowaniem osób, które nadal prowadzić będą działalność zagrażającą bezpieczeństwu oraz możliwością wkroczenia

milicji, wojska i innych formacji do instytucji i zakładów pracy odmawiających podporządkowaniu się jego wymogom, znaleźli się ludzie, którzy sformowali 13 grudnia Komitet Strajkowy i ogłosili apel „Do społeczeństwa regionu gorzowskiego”, w którym nawoływali struktury związkowe do podjęcia akcji strajkowej. Na ogłoszony apel w poniedziałek 14 grudnia odpowiedziały załogi siedmiu gorzowskich zakładów pracy z Zakładami Mechanicznymi „Ursus” i Zakładami Włókien Chemicznych – „Stilon” na czele i dwu w województwie: w Sulęcińskich Zakładach Mechanicznych „Ursus” oraz witnickim „Metalplacie”<sup>1</sup>.

Witnica okresu schyłku Polski Ludowej była jednym z 21 miast ówczesnego województwa gorzowskiego. W tej liczbie pod względem ilości mieszkańców ze swą wielkością 5 627 osób, według stanu z końca grudnia roku 1978, zajmowała miejsce 14, a ze swą liczbą 1981 osób zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej miejsce 15<sup>2</sup>. Do większych (w skali miasteczka) zakładów uspołecznionych należały: Zakład Produkcji Lekkiej Obudowy kombinatu „Metalplast” z liczbą 201 zatrudnionych; Zakład nr 2 Gorzowskich Fabryk Mebli – 188; Państwowy Ośrodek Maszynowy – 129; Tartak należący do Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego – 92; Kafilarnia Witnica należąca do Gorzowskich Zakładów Ceramiki Budowlanej – 67; Browar Witnica należący do Zakładów Piwowskich w Zielonej Górze – z liczbą 60 pracowników<sup>3</sup>.

Wywołana kryzysem ekonomicznym i wzrostem wolnościowych nastrojów, napięta sytuacja polityczna panująca w kraju latem 1980 znajdowała swój wyraz w coraz szersze kręgi zataczającej fali strajków, na skalę dotąd w Polsce Ludowej nieznaną. Lech Wałęsa kierujący strajkiem w Stoczni Gdańskiej im. Lenina został wybrany przewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, stając się charyzmatycznym przywódcą milionów Polaków, którzy nie akceptowali dotychczasowego ustroju demokracji socjalistycznej wyrażającego się w monopolu władzy partyjnego aparatu. Powstały MKS wymusił na rządzących krajem – w porozumieniach społecznych z lat 1980-1981 – ustępstwa w postaci prawa do strajku, do tworzenia wolnych związków zawodowych, rozluźnienia cenzury, dopuszczenia do środków masowego przekazu kościoła katolickiego i nowych wolnych

---

<sup>1</sup> Podają za: D. A. R y m a r, *Czołg w bramie „Ursusa”*, Ziemia Gorzowska 2000 nr 50, s 26-27.

<sup>2</sup> *Rocznik Statystyczny Województwa Gorzowskiego*, Gorzów 1979 s. 26.

<sup>3</sup> Ł. K o r y z n a, *Informator witnicki. Ludność, przemysł, rolnictwo, handel, rzemiosło. 1985-1986*, Witnica 1989.

związków zawodowych. Na ich mocy zaczął powstawać Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, który zaczął formalnie wypierać podporządkowane Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej związki zrzeszone w Centralnej Radzie Związków Zawodowych, a de facto pełnić rolę partii politycznej wpływającej na losy państwa. Ruch ten szeroką falą obejmował przytłaczającą większość zakładów pracy w całym kraju.

W obliczu istnienia cenzury blokującej rzetelny przepływ informacji istniejąca w kraju opozycja polityczna dawała o sobie znać za pośrednictwem materiałów wysyłanych do powszechnie słuchanego Radia Wolna Europa, jak i ulotek, plakatów, pisemek i książek „drugiego obiegu”, które docierały także do Witnicy. Jako wyraz inicjatywy oddolnej pojawiały się na murach antyrządowe hasła. Ośrodek nowego ruchu najintensywniej zaznaczył się w największym przedsiębiorstwie państwowym w mieście, w „Metalpląście”<sup>4</sup>. Firma ta utrzymywała kontakty z wieloma zakładami w kraju, skąd kierowcy samochodów ciężarowych przywozili informacje o strajkach. Do najlepiej poinformowanych w tej sprawie należał ślusarz Krzysztof Kościelski, którego jeden brat pracował w Porcie Gdańskim, a drugi w Hucie „Łabędy”. Kościelski rozmawiał często w tej sprawie z robotnikami Leszkiem Dymińskim, Zbigniewem Dobrzańskim i Markiem Kolińskim – planistą, którzy pewnego dnia po stwierdzeniu: *w całym kraju coś się dzieje, a u nas nic, a przecież jest o co walczyć także i w „Metalpląście”* udali się do robotnika Artura Krzyżanowskiego z propozycją powołania komitetu strajkowego. Ten poradził, by udać się w tej sprawie do kierownika działu konstruktora Janusza Wiśniewskiego, człowieka cieszącego się w zakładzie dużym autorytetem. Wiśniewski, członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przybył do Witnicy z podobnego zakładu w Lesznie. Na zorganizowanym spotkaniu podjęto postanowienie o zebraniu szerszego gremium w celu wyłonienia komitetu strajkowego. W efekcie tych działań komitet taki powstał i w jego składzie znaleźli się: Artur Krzyżanowski – przewodniczący, Marek Koliński – zastępca przewodniczącego i Krzysztof Kościelski – skarbnik. Komitet wywiesił w zakładzie skrzynkę na zgłaszane wnioski, w oparciu o które sformułowano listę postulatów obejmujących szereg

---

<sup>4</sup> Relacje odnoszące się do tego i innych witnickich zakładów oparto na wywiadach z uczestnikami opisywanych zdarzeń: Piotrem Czapalukiem, Leszkiem Czerwcakiem, Jerzym Hilburgerem, Barbarą Hołubowską, Bernardem Hołubowskim, Józefem Kotem, Krzysztofem Kościelskim, Arturem Krzyżanowskim, Eugeniuszem Krzurzawskim, Alicją Łabudą, Leopoldem Łabudą, Markiem Łopatką, Bogdanem Paszkowskim, Stanisławem Studenckim, Edwardem Sucheckim, Ireneuszem Szulcem i Stanisławem Świerszczem, przeprowadzonych przez autora tekstu w latach 1999 – 2004.

bolączek zakładu, adresowanych do dyrekcji Kombinat w Obornikach<sup>5</sup>. W „Metalplacie” istniała Podstawowa Organizacja Partyjna (POP) PZPR oraz jej prężnie działająca przybudówka – Koło Socjalistycznego Związku Młodzieży Polskiej, które wobec istniejącego klimatu politycznego przyjęły postawę nieingerowania w poczynania działaczy politycznej opozycji. Do nowego związku zapisał się nawet dyrektor zakładu Stanisław Majeranowski. Rosnący z każdym dniem w siłę związek poza ogłoszonym programem politycznych wolności stawał się realną siłą umożliwiającą rozwiązanie nabrzmiałych problemów zakładu w jego relacjach wobec władz kombinatu. Szanse te dostrzegali także inni dyrektorzy, do pewnego stopnia inspirując swych pracowników do zakładania nowej organizacji związkowej. O takim przypadku opowiadali działacze „Solidarności” z witnickiego Tartaku.

Komitet Strajkowy „Metalplastu” nawiązał kontakt z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Gorzowie, który miał siedzibę w Zakładach Mechanicznych „Ursus”. Wydarzenia te miały miejsce przed podpisaniem porozumień sierpniowych w Szczecinie i Gdańsku, które umożliwiły przekształcenie się Komitetów Strajkowych w Komitety Założycielskie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

W Witnicy za przykładem „Metalplastu” komitety założycielskie zaczęły powstawać w innych zakładach pracy, między innymi: w Fabryce Mebli, gdzie powstał drugi prężny ośrodek ruchu z Jerzym Chęciem – przewodniczącym związku w całym przedsiębiorstwie Gorzowskich Fabryk Mebli, Mikołajem Michalczukiem, Janem Przywitowskim, a później Władysławem Czapińskim; w Tartaku z E. Bullerem na czele; w Gminnej Spółdzielni – z Janem Rudnickim; w Państwowym Przedsiębiorstwie Gospodarki Rolnej – z Ireneuszem Batógiem; w Państwowym Ośrodku Maszynowym – z Barbarą Hołubowską i Janem Rzemienieckim; w Szkole Podstawowej nr 2 – z Markiem Solarkiem, a także w Urzędzie Miasta i Gminy z Marianem Trendowskim, Barbarą Królicką i Adamem Krzyżanowskim.

Rejestracja statutu NSZZ „Solidarność” przez Sąd Najwyższy w dniu 10 listopada 1980 roku umożliwiła powstanie jego terenowych odgałęzień. Na początku roku 1981 w Witnicy doszło do zawiązania się w Miejskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”, na czele którego stanął Janusz Wiśniewski. Komitet rozpoczął pracę od zebrania postulatów mieszkańców miasta i gminy i przedłożenia ich władzom, a następnie zorganizowania 4

---

<sup>5</sup> Relacja członków NSZZ „Solidarność” w „Metalplacie”. Kopia listy postulatów wraz z innymi dokumentami zakładowej komórki NSZZ „Solidarność” została zarekwirowana przez Służbę Bezpieczeństwa 14 grudnia 1981 r.

marca 1981 publicznego spotkania przedstawicieli władz: wicewojewody Mariana Marcińczyka i naczelnika Miasta i Gminy Mieczysława Studenckiego z mieszkańcami miasta. Stronę związkową reprezentowali Wojciecha Thiel z Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gorzowie oraz Janusz Wiśniewski z Witnicy. Na spotkaniu zgłoszono 60 postulatów, które zebrano w grupy problemowe. Przybrały one postać dokumentu końcowego z ustalonymi terminami ich realizacji, z wadliwie sformułowanym tytułem: *Protokół końcowy z realizacji postulatów zgłoszonych przez społeczeństwo Miasta i Gminy Witnica pod adresem władz wojewódzkich*. Występują one w protokole w następującej kolejności:

- przydzielenie Związkowi lokalu z telefonem z dostępnością do sali zebrania;
- powołanie zespołu kontrolnego w celu zbadania słuszności zarzutów niegospodarności wobec Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola w Witnicy oraz spowodowanie przyspieszenia zakończenia jego budowy;
- podniesienie wskaźników rozdzielnika przydziału towarów opracowanego dla tutejszej Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych do: kryształ – 5%, branża motoryzacyjna – 8%, sprzęt zmechanizowany – 5%, RTV – 5%, proszki i środki czyszczące – 6 %, dywany – 4%, wyroby futrzarskie i skórzane – 7%, artykuły spożywcze – 28 %, urządzenia ogrzewcze – 4%;
- przydział margaryny w ilości przypadającej na głowę mieszkańca w wielkości analogicznej do zaopatrzenia Kostrzyna oraz zwiększenie przydziałów masła;
- budowa pawilonu handlowego typu „Giżycko” w Mościcach oraz pawilonu w Witnicy;
- ograniczenie spożycia alkoholu;
- zwiększenie kontroli nad funkcjonariuszami witnickiej Milicji Obywatelskiej w celu wyegzekwowania na nich zasad kultury i etyki zawodowej;
- zorganizowanie spotkania kompetentnych osób, które rozważą możliwość budowy w Witnicy przychodni lekarskiej wraz z apteką z limitów pozainwestycyjnych na wartość 15 milionów zł;
- zwiększenie środków finansowych do wysokości 1 miliona zł na remonty i utrzymanie nawierzchni dróg publicznych i zobowiązanie dyrekcji zakładów pracy, których pojazdy niszczą nawierzchnie, do partycypowania w kosztach jej remontu;

- powołanie do dnia 1 lipca 1981 roku zakładu remontowo-budowlanego, który poza zadaniami remontowymi w mieście i gminie będzie produkował prefabrykaty i stolarkę budowlaną;
- dokończenie do końca III kwartału 1981 r. prac przy podłączaniu budynków do nitki głównej instalacji gazu ziemnego;
- zmiana lokalizacji stacji benzynowej znajdującej się w centrum miasta;
- przeprowadzenie remontu świetlicy dworcowej dla młodzieży szkolnej w Witnicy oraz remontu stacyjnych sanitariatów;
- zorganizowanie spotkania stron zainteresowanych usamodzielnieniem się mieszkańców bloków spółdzielczych poprzez powstanie Witnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej;
- zbudowanie do 1983 roku budynku rotacyjnego dla 12 rodzin z remontowanych mieszkań, a do roku 1985 – 30 następnych mieszkań;
- zagwarantowanie 6 hektarowych działek oraz sadzeniaków i materiału siewnego hodowcom drobnego inwentarza;
- wobec podwyższenia się poziomu lustra wody w stawie miejskim dzierżawionym przez hodowcę karpia, co spowodowało zalewanie piwnic pobliskich domów, należy spowodować natychmiastowe doprowadzenie poziomu wody do stanu poprzedniego, a także wyjaśnienie sprawy wycięcia przez dzierżawcę terenu drzew rosnących nad stawem;
- oczyszczenie potoku Witna na odcinku jego przepływu przez miasto;
- uruchomienie w Państwowym Ośrodku Maszynowym stacji diagnostycznej dla przeglądów technicznych ciągników i przyczep.

W aneksie do protokołu dopisano konieczność spotkania się z władzami Kuratorium Oświaty w Technikum Rolniczym w Kamieniu Małym w sprawie *omówienia całokształtu problemu kształcenia rolników* oraz postulat wykorzystania nieużywanej szklarni w Witnicy<sup>6</sup>.

Protokół zawiera terminy realizacji do zgłaszanych postulatów. Ich charakter ukazuje ekspresję postaw obywatelskich, domaganie się podmiotowości w gospodarzeniu miastem i gminą oraz wpisuje się w orientację silnie obecną w żądaniach strajkujących załóg wyrażanych hasłem „Socjalizm – tak, wypaczenia – nie”. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że władze w obliczu autorytetu społecznego „Solidarności” pertraktowały z przedstawicielami k o m i t e t ó w z a ł o ż y c i e l s k i c h organizacji dopiero powstającej. Pierwsze Walne Zebranie Delegatów Regionu Go-

---

<sup>6</sup> Opracowano na podstawie kopii protokołu znajdującego się w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Witnicy.



rzowskiego NSZZ „Solidarność”, które wybrało prawomocne władze, odbyło się w Gorzowie 25 kwietnia. W tym czasie w województwie działały jego przedstawicielstwa w 12 miastach: w Choszcznie, Dębnie, Drezdenku, Kostrzynie, Międzychodzie, Międzyrzeczu, Myśliborzu, Skwierzynie, Słubicach, Strzelcach Krajeńskich, Sulęcinie i Witnicy. W składzie Zarządu Regionu liczącego 71 osób w grupie przewodniczących Miejsko-Gminnych Komisji Koordynacyjnych znalazł się Janusz Wiśniewski<sup>7</sup>.

Na terenie gminy ukształtował się także Gminny Komitet NSZZ Rolników Indywidualnych z Eugeniuszem Czarnodolskim z Pyrzan oraz Edwardem Suheckim, Stanisławem Kilecem – rolnikami z Kamienia Małego i innymi. Główny ośrodek tego ruchu na terenie gminy znajdował się w Kamieniu Małym. Na jednym z zebrań członków koła w tej wsi, w którym uczestniczyli naczelnik miasta i gminy Mieczysław Studencki oraz kierownik działu interwencji Zarządu Regionu tego związku rolnik z Czechowa – Leszek Czerwczak, chłopci domagali się między innymi rozparcelowania PGR-ów i oddania ziemi rolnikom. Gospodarka państwowa wciąż miała kłopoty z brakiem żywności. Były to czasy wyjątkowej koniunktury dla ogrodników i rolników indywidualnych, którzy domagali się możliwości zakupu ziemi od mało elastycznych na rynku płodów rolnych PGR-ów. W roku 1981 w gminie Witnica sprzedano rolnikom 322 ha, a wydzierżawiono 372 ha. 23 października dyrektor Zakładu Rolnego Dąbroszyn Kombinat PGR „Warta” informował, że jest więcej chętnych do nabycia ziemi niż możliwości jej sprzedaży. Zakład, chcąc zabezpieczyć paszę dla własnej hodowli, już więcej ziemi nie jest w stanie odstąpić rolnikom indywidualnym<sup>8</sup>.

Członkowie NSZZ „Solidarność” zaczęli pojawiać się na sesjach Miejsko-Gminnej Rady Narodowej, zabierając głos w dyskusjach. W dniu 30 września odnotowano obecność Artura Krzyżanowskiego i Marka Kolińskiego z Metalplastu, Jerzego Chęcia z Fabryki Mebli, Domareckiego z POM i Edwarda Suheckiego z NSZZ Rolników Indywidualnych.

Związki zawodowe zaczęły stopniowo wypierać Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, przejmując jej kierowniczą rolę w mieście i gminie nie tylko w zakładach pracy, ale także w administracyjnych władzach. Podobnie działo się w całym kraju. W ukazującym się w Gorzowie piśmie Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” – „Wiadomości Dnia” z 15 czerwca 1981 roku pisano wprawdzie: *Ustosunkowując się do zarzutów skierowanych*

---

<sup>7</sup> Solidarność Gorzowska, 1981 nr 27.

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe w Gorzowie, zespół KMiG PZPR w Witnicy. Sygn 149. s. 153 i inne.

podczas XI Plenum KC przeciw „Solidarności”, delegaci na Walne Zebranie Regionu oraz Zarząd „Solidarności” w Zakładach Mechanicznych „Ursus” stwierdzają, że stoją na gruncie statutu Związku, bronią żywotnych interesów ludzi pracy, nie stawiając przed sobą żadnych celów politycznych – to jednak, w obliczu rzeczywistego stanu rzeczy, były to tylko słowa, a mając na uwadze to, że o żywotne interesy ludzi pracy zaczęły walczyć nowe siły a nie partia, która w swej nazwie, statucie i dokumentach partyjnych wciąż podkreślała swą służebną rolę wobec ludzi pracy, takie ujęcie swej roli przez Związek było uderzeniem w sedno politycznego systemu. W warunkach wzrostu różnorodnych żądań pod adresem władz, rosnącej anarchii strajkowej, której opanowanie przez kierownictwo krajowe „Solidarności” stawało się coraz bardziej niemożliwe, a przede wszystkim w ówczesnych uwarunkowaniach geopolitycznych i obecności w kraju baz Armii Czerwonej, Biuro Polityczne PZPR w swym oświadczeniu z 16 września ostrzegało przed niebezpieczeństwem wojny domowej. W Informatorze Gorzowskiego Zarządu Regionu NSZZ „Ś” z 22 września podano treść uchwały WZD Regionu Warmińsko-Mazurskiego nawiązującej do tego oświadczenia: *Wyrażamy stanowczy protest przeciw zastraszaniu narodu polskiego użyciem przemocy i bratobójczą walką. Omawiany dokument stanowi nową próbę prowokacji zdążającej do skłócenia społeczeństwa polskiego; przytoczono także oświadczenie rzecznika prasowego Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarności”: Rzeczywistym przedmiotem konfliktu, który narasta od kilku tygodni, są działania podjęte przez nasz Związek w obliczu postępującej ruiny gospodarki. Idzie o żądanie społecznej kontroli nad produkcją, zasobami i dystrybucją artykułów pierwszej potrzeby oraz o żądania samorządowej reformy systemu. Polityczny cel ruchu został wyrażony bez osłony. Znajdujemy tu odbicie poglądów głoszonych przez Jacka Kuronia – jednego z czołowych ideologów ruchu, który lansował koncepcję gospodarki opartej na samorządach. Kuroń pisał: Trzeba więc budować nową organizację do rządzenia, ale nie ma to być partia, lecz ruch samorządowy, który będzie organizacją do rządzenia gospodarką, przedsiębiorstwem, regionem. Walka o samorząd musi się stać dla nas podstawową walką (...) walką o samorząd, który podejmie proces budowania demokracji od dołu, organizując się centralnie, a więc przejmując również zasadniczy wpływ na plan gospodarczy<sup>9</sup>. W tym samym numerze*

---

<sup>9</sup> Cytuję za: Janusz G ó r s k i, Trybuna Ludu 25 II 1982; zob. także: Jacek K u r ó Ń, *Gwiezdny czas*, Londyn 1999 s. 205, gdzie autor koncepcji pisze: *Stary system upadł, a nowego nie zbudowaliśmy (...) trzeba więc stworzyć nowy oparty o samorządy. To samorządy winny w sprawach władzy stać się głównym partnerem komunistów.*

gorzowskiego Informatora Zarządu Regionu opublikowano list znanego publicyście i dziennikarza Stefana Bratkowskiego zaczynający się od słów: *Zwracam się do Was w obecnej godzinie próby(...). Nie możemy dać się ogarnąć szaleństwu i nienawiści. Przeklęta będzie na wieki pamięć tego, kto sięgnie po siłę, przemoc i gwałt w rozwiązywaniu naszych problemów*<sup>10</sup>. W kolejnym numerze tego pisma znajdujemy informację o organizowanym w Gorzowie marszu protestacyjnym wobec braku poprawy w zaopatrzeniu ludności w żywność oraz zapowiedź protestacyjnej akcji plakatowej w mieście i województwie. Znajdujemy tu także trzy inne istotne doniesienia. Pierwsze z Zakładów Mechanicznych „Ursus”, skąd tamtejsza Komisja Zakładowa „Solidarności” wystosowała list do premiera Wojciecha Jaruzelskiego, pisząc w nim między innymi: *Stwierdzamy, że kilkumiesięczna dyskusja o skutkach – a nie przyczynach i sposobach ich likwidacji – pogarsza nieustannie stan gospodarki, a warunki życia ludzi pracy stają się coraz trudniejsze* List kończy się słowami: *Polska to nasz wspólny dom. Socjalizmu będziemy bronić tak, jak o niepodległość kraju zawsze walczył naród – tak naród będzie bronił socjalizmu w jego ojczyźnie*. Drugie doniesienie dotyczy listu, jaki solidarnościowa Krajowa Komisja Kolejarzy wystosowała do ambasadora ZSRR w Polsce, a w nim między innymi: *to co nazywacie kampanią antysowiecką, stanowi podjętą przez nasz Związek próbę odkląmania naszych wzajemnych stosunków, naszej wspólnej przeszłości*. Kolejne doniesienie informuje o liście otwartym wystosowanym przez członków „Solidarności” w Fabryce Amortyzatorów „Polmo” w Krośnie do żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. Czytamy w nim: *Środki masowego przekazu sugerują, iż żołnierze polscy gotowi są wystąpić przeciwko własnemu narodowi. Dalej przypomina się słowa przysięgi wojskowej mówiące o obowiązku obrony niepodległości narodu i suwerenności Polski Ludowej. Zabezpieczajcie bohatersko nasz wspólny dom, abyśmy mogli spokojnie budować naszą socjalistyczną przyszłość – wzywają związkowcy z Krosna*<sup>11</sup>. Wojsko cieszyło się dużym autorytetem społecznym. W obliczu powszechnego przekonania, że brak dostaw towarów na rynek jest wynikiem politycznej taktyki partyjnych i państwowych funkcjonariuszy, a także ich nieuczciwości, władze podjęły decyzję o oddelegowaniu do miast i gmin Wojskowych Grup Operacyjnych, których zadaniem było nadzorowanie stanu magazynów i dystrybucji. W aktach Urzędu Miasta i Gminy oraz Komitetu MG PZPR w Witnicy z lat 1980-1981 natrafiamy na liczne

---

<sup>10</sup> Echo, nr 15 z 22 IX 1981.

<sup>11</sup> Echo, nr 16 z 25 IX 1981.

stwierdzenia i postulaty w rodzaju: *Nasilają się braki chleba i bułek, głównie przed wolnymi sobotami i jest tylko jeden jego asortyment często z zakalcem, brak w godzinach popołudniowych mleka (9 I 1980); mimo zwiększonych dostaw węgla wciąż wiele ludzi nie może go nabyć; występują braki na rynku paszowym; brak materiałów budowlanych (19 III 1980); w ciągu trzech kwartałów otrzymaliśmy zaledwie 48% zapotrzebowania na węgiel (25 IX 1981); należy wprowadzić reglamentację obuwia (30 IX 1981); zapotrzebowanie na ziemniaki jest niewystarczające (23 X 1981). W Witnicy pojawili się oficerowie z Wędrzyna, którzy przez dłuższy czas pobytu tutaj – jak wspomina Mieczysław Studencki – pragnąc być bardziej życzliwymi dla ludzi niż urzędnicy, narobili takiego bałaganu z przydziałem węgla, że miasto miało wielkie kłopoty z zaprowadzeniem jakiegoś przejrzystego ładu w tej dziedzinie. Nie należy mieć złudzeń, że władze państwowe wysyłały do gmin oficerów wojskowych po to tylko, aby zastępowali urzędników w przydziale węgla czy margaryny. Powszechnie panowało przekonanie, że jest to forma rozpoznania terenu przed przygotowywanym siłowym rozwiązaniem tego gordyjskiego węzła wzrastających społecznych emocji. Przywódcy „Solidarności” znaleźli się w sytuacji znanej z baśni o uczniu czarnoksiężnika, który wywołał duchy, ale nie znał zaklęcia, jak je sobie podporządkować.*

W październiku roku 1981 w województwie zielonogórskim wybuchł strajk w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Lubogórze k. Świebodzina, wywołany niezadowoleniem z poczynań dyrektora zakładu. Strajk ten za pośrednictwem strajków solidarnościowych obejmujących wiele miejscowości sparaliżował pracę wielu zakładów tego regionu. Była to w tamtym okresie jedna z głośniejszych w kraju spraw, o której – jak donosi Informator Zarządu Regionu Gorzowskiego: *Lech Wałęsa powiedział, że w obecnym czasie niewskazane są strajki o dyrektorów, sprawy takie należy załatwiać innymi metodami.*<sup>12</sup> Na temat tego strajku Jacek Kuroń po kilku latach pisał: *Strajkowały Żyrardów, Piotrków, Tomaszów. W dniu naszego powrotu rozpoczął się strajk powszechny regionu sandomierskiego. Był 23 października. W trzy dni później zastrajkowało zielonogórskie. Tam było szczególnie źle, bo ludzie zbuntowali się wbrew woli władz „Solidarności”. Powstał dziki komitet, który po prostu wszedł do zarządu regionalnego i ogłosił strajk. Podejrzewaliśmy inicjatywę UB, ale wcale nie musiało tak być, gdyż ludzie byli zdesperowani. Urban na jakiejś konferencji prasowej przyznał, że strajki wybuchają w gruncie rzeczy o zaopatrzenie, o żywność i środki czystości. Strajkujący mają*

---

<sup>12</sup> Echo, nr 33 z 3 XI 1981.

swoje uzasadnienie – przyznał – ale zaopatrzenia nie ma, bo być nie może. Kropka. Kompletna bezradność rządu. Groziło, że strajki obejmą cały kraj i zaczną przeradzać się w rozruchy uliczne<sup>13</sup>. Informator Zarządu Regionu z 3 listopada na pierwszej stronie podawał, że w dniu 28 października w jednogodzinnym strajku protestacyjnym wzięły udział prawie wszystkie zakłady pracy w kraju. W Witnicy jednak strajku nie było.

Mury polskich miast pokryły się tysiącami antyrządowych napisów i plakatów umieszczanych przez rozliczne orientacje polityczne tego 10-milionowego ruchu: anty i pro- socjalistyczne, liberalne, konserwatywne, nacjonalistyczne. Były one zamalowywane i zrywane przez służby porządkowe. W Witnicy na murze budynku pocztowego pojawił się napis: „Precz z komuną. Niech żyje wolna Polska”. O innym napisie, wymalowanym na ścianie „Lembasówki” – pierwszego bloku mieszkalnego wzniesionego w mieście, świadczyła zamalowana plama. Tablica na budynku szkoły im. Feliksa Dzierżyńskiego została zamazana rzuconym w nią szklanym naczyniem z olejną farbą. Mury oblepiano różnymi plakatami. Informator gorzowskiego Zarządu Regionu z 16 listopada, na pierwszej stronie grubymi literami obwieszczał: „Zejdziemy z murów, gdy wejdziemy na anteny i ekrany”.

Sytuacja w kraju i w mieście była analizowana na posiedzeniach egzekutywy Komitetu Miasta i Gminy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na posiedzeniu 4 września stwierdzono: *Zakłady pracy posiadają własne programy działania na rzecz umacniania więzi z załogą, jednakże realizacja tych programów nie jest systematycznie oceniana przez POP. (...) Należy tu szczególnie wyróżnić ZPLO „Metalplast”, gdzie atmosfera pracy wśród załogi jest bardzo dobra. Pracę agitacyjną wśród załóg prowadzą członkowie partii, którzy otrzymali zadania partyjne. Korzystają oni z „Notatnika lektora” oraz z informacji przekazywanych przez lektora KMiG na comiesięcznych spotkaniach. I dalej: Zakłady posiadają programy poprawy warunków socjalnych. Zabezpieczają wczasy i kolonie, w miarę możliwości mieszkania dla pracowników. POM zbudował budynek dla 18 rodzin pracowniczych. „Metalplast” załatwił mieszkania dla 7 pracowników, przydzielane są ogródki działkowe, altany na działki. Niektóre zakłady prowadzą sprzedaż mięsa i drobiu na terenie zakładu<sup>14</sup>. Na posiedzeniu egzekutywy z dnia 22 września sformuło-*

<sup>13</sup> J. K u r o Ń, *Gwiazdny czas...*, s. 234.

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie Oddział w Gorzowie (dalej: APG), Komitet Miejsko-Gminny PZPR w Witnicy (dalej: KMiG PZPR w Witnicy), sygn. 10 s. 81-83.

wano postulaty przeprowadzenia rozmów z członkami partii, którzy wstąpili do NSZZ „Solidarność”, aby się samookreślili, po czyjej stronie stoją, oraz w sprawie powołania grup aktywu do prowadzenia walki politycznej i zwalczania przejawów wrogiej propagandy. Stwierdzono jednakże enigmatycznie: *Nie atakuje się związku „Solidarność”, ale jego uchwały, które są jednoznaczne*<sup>15</sup>. Wobec eskalacji opozycyjnych wystąpień mających miejsce w kraju pierwszy sekretarz KMG PZPR mówił 13 listopada na posiedzeniu egzekutywy: *Strajk planowany przez „Solidarność” jest pierwszym krokiem do faktycznego przejęcia władzy*.

W Metalpląście w formie złagodzonej zaczął dawać o sobie znać, typowy dla tego typu okresu politycznych przesilen klimat swoistego polityczno-psychicznego terroru występującego po obu stronach politycznej sceny, wyrażanego hasłem: „kto nie jest z nami ten jest przeciw nam”. W istniejącej sytuacji ludzie „Solidarności” byli w ofensywie, a członkowie partii w defensywie. Członkowie zakładowej POP oddawali swe legitymacje partyjne. Jeden z sekretarzy zakładowej komórki partyjnej w „Metalpląście” uzalał się, że przewodniczący Zakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” pytał go, czy zdał już legitymację partyjną, bo i tak przyjdzie jego prosić o przyjęcie do pracy<sup>16</sup>.

W kraju w wielu inteligenckich środowiskach członków PZPR pojawił się w tym gorącym okresie ideologicznych przewartościowań ruch tak zwanych struktur poziomych, w skrócie określanymi „poziomkami”. Jego rzecznicy kwestionowali obowiązujące w partii zasady centralizmu demokratycznego dającego formalnie pierwszym sekretarzom „władzę trójpanów” – jak to określił wybitny znawca i krytyk marksizmu, socjolog Leszek Nowak. W dziejach władztwo z tytułu politycznego (administracja państwowa), gospodarczego (pracodawcy) i ideologicznego (kościół, uniwersytety, prasa) było rozdzielone, podczas gdy w realnym socjalizmie skupione zostało w rękach pierwszych sekretarzy, dając im wyjątkowe w dziejach prerogatywy władzy<sup>17</sup>. Do wielu przedstawicieli inteligencji partyjnej, których świadomość opanowana była przez pełne szlachetnych wizji ideały humanizmu socjalistycznego i wizję budowy ustroju społecznej sprawiedliwości, zaczynała docierać świadomość utopijności systemu z jego niereformowalnym autorytarnym charakterem państwa i konieczność zmiany tego stanu rzeczy. W wielu środowiskach, w których podstawowe organizacje partyjne opowiedziały się za odrzuceniem centralizmu demo-

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 146.

<sup>16</sup> Tamże, s. 182 i 204.

<sup>17</sup> Zob. J. K u r o Ń, *Gwiezdny czas...*, s. 221.

kratycznego i przyjęciem demokratycznych struktur poziomych, szukano płaszczyzny porozumienia z „Solidarnością”. Poglądy takie „partyjny beton” – jak w tamtym czasie formułowano zachowawcze skrzydło partii, uznawał za „rewizjonistyczne” czyli deformujące doktrynę marksizmu i zwalczał ich głosicieli.

W napiętej atmosferze politycznych emocji sprzyjającej demonizacji przeciwnika politycznej barykady każdy, nawet błahy, fakt nabierał rangi symbolu pogłębiającego wzajemną wrogość. W zaistniałym klimacie tego wielkiego społeczno-politycznego konfliktu wykształciły się dwie wyraźnie zarysowane jego orientacje: eskalacji żądań ze strony ekstremalnych środowisk „Solidarność”, a ze strony obozu partyjno-rządowego zachowania władzy, ratowania bezpieczeństwa kraju przed anarchizacją grożącą wojną domową, a w obliczu stacjonowania licznych garnizonów radzieckich wojsk w Polsce – ochrony kraju przed groźbą interwencji, na wzór wydarzeń w Berlinie, Budapeszcie i Czechosłowacji. W dniu 3 grudnia w Radomiu obradowało prezydium KK NSZZ „Solidarność” rozszerzone o przewodniczących regionu, na którym oskarżono władze PRL o przygotowanie działań przeciwko związkowi, zapowiadając strajk generalny w przypadku przyznania rządowi nadzwyczajnych uprawnień. Autor tego szkicu 12 grudnia był w Poznaniu i widział, jak na dachu przybudówki kas znajdującego się w centrum miasta kina „Bałtyk” umieszczano ogromne, wielkości człowieka wycięte z dykty litery hasła: „POGROM PARTII PROGRAMEM NARODU”, będącego trawestacją pezetperowskiego hasła „Program Partii programem narodu”. Tej nocy ogłoszony został stan wojenny.

### **13 i 14 grudnia 1981**

Sekretarz propagandy Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR Stanisław Świerszcz wstał nad ranem, by udać się na polowanie wraz z grupą członków koła myśliwskiego, wśród których był też przewodniczący bardzo wysoko ustawionej w regionalnej hierarchii władz PZPR, Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Mikołaj Niedźwiecki. Gdy około południa wyszli z lasów i udali się do wsi Kamień Wielki, mieszkanki domostw stojących na skraju wsi potraktowały początkowo zbliżającą się grupę uzbrojonych mężczyzn jako pojawienie się solidarnościowej partyzantki. Od nich dowiedzieli się o ogłoszeniu stanu wojennego.

Naczelnik Miasta i Gminy Mieczysław Studencki o stanie wojennym został powiadomiony rano przez przybyłego do jego domu milicjanta. Telefony były wyłączone. Wezwano go do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gorzowie, dokąd udał się w towarzystwie Stanisława Szafarczyka, pier-



sze go sekretarza KMG w Witnicy. Po przyjeździe do Gorzowa zebrani sekretarze i naczelnicy będący członkami PZPR zostali poproszeni na salę obrad. Studencki, jako członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, na tę część spotkania nie został zaproszony i pozostał na korytarzu. Gdy wyrzła na ulicę, zobaczył czołgi, jadące w kierunku centrum miasta. Potem poproszono pozostałe wezwane osoby, którym przedstawiono zaistniały stan rzeczy. Gdy wrócili do Witnicy, na murach pojawiły się plakaty z tytułem: „Obwieszczenie o wprowadzeniu stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa”. A w nim, wśród wielu informacji, powiadomienie o militaryzacji określonych jednostek organizacyjnych administracji państwowej i gospodarczej, zawieszeniu działalności stowarzyszeń, w tym związków zawodowych i zakazie zgromadzeń. Obwieszczenie zawierało także następujące stwierdzenie: *w przypadkach (...) zagrożenia lub zajęcia budynków (...) ważnych obiektów i urzędzeń gospodarki narodowej (...) obok indywidualnych i zespołowych działań funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i innych formacji powołanych do ochrony porządku publicznego, mogą być wprowadzone oddziały i pododdziały sił zbrojnych /wojska/, przy czym wszelkie te siły uprawnione są do użycia środków przymusu bezpośredniego w celu przywrócenia spokoju, ładu i porządku publicznego*. Władzę w państwie przejęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego na czele z generałem Wojciechem Jaruzelskim. W województwie w dość mało sprecyzowany organizacyjnie sposób władzę przejęła Wojskowa Grupa Operacyjna rekrutująca się z oficerów i podoficerów garnizonu gorzowskiego oraz urzędników Urzędu Wojewódzkiego, która wyznaczyła na tereny miast i gmin Terenowe Grupy Operacyjne. Przedstawiciel tej grupy urzędujący w gabinecie naczelnika miasta i gminy w Witnicy w istocie pełnił funkcję doradcy i kontrolera poczynań lokalnej władzy. Tym razem nie powtórzyła się sytuacja z okresu sprzed kilku miesięcy, w której oficerowie zastępowali urzędników.

W „Metalpląście” przebywający na urlopie zdrowotnym dyrektor Stanisław Majeranowski przekazał swe pełnomocnictwo Leopoldowi Łabudzie, który jako oficer rezerwy został 13 grudnia zmobilizowany i wyjechał do swojej jednostki. Tam okazało się, że nie jest już potrzebny i wrócił do Witnicy. Grupa członków „Solidarności” tego zakładu, w tym elektryk z „Metalplastu” Józef Kot, spotkali się w mieszkaniu Janusza Wiśniewskiego. Rozpatrywano problem co robić i zdecydowano o organizacji strajku protestacyjnego. W poniedziałek 14 grudnia, tak jak to miało miejsce w innych miejscowych zakładach pracy, załoga „Metalplastu” o godzinie 6.00 zjawiła się w swym zakładzie. Za dużo było emocji, aby można było normalnie pracować. Rozpolitykowani pracownicy kręcili się po zakładzie. Janusz



Wiśniewski polecił przyniesienie aparatury nagłośnieniowej i w swym przemówieniu zaproponował zorganizowanie strajku protestacyjnego przeciw wprowadzeniu stanu wojennego. Po nim przemawiał szef Komitetu Zakładowego „Solidarności”. Artur Krzyżanowski. Mówca, powołując się na konstytucję PRL, uzasadniał nielegalność stanu wojennego, który ma charakter zamachu stanu oraz opowiadał się za strajkiem. Protestów, poza pełnymi niepokojem głosami co może się zdarzyć w następstwie strajku, nie było. Ktoś zaproponował, że wywiesi na kominie flagę narodową, do czego jednak nie doszło. Niektórzy pracownicy drucikami zaszyli w kieszeniach przyniesione ze sobą kanapki, argumentując, że *jak nas zamkną, to nim nam dadzą co jeść, minie wiele czasu, a w czasie szamotaniny z ZOMO kanapki mogą z kieszeni wylecieć*. Gdy o godzinie 7.00 pojawili się w fabryce pracownicy biurowi, włączono syrenę fabryczną i oficjalnie strajk został ogłoszony. Robotnicy wymalowali wielki transparent z napisem STRAJK i umieścili go na murze hali fabrycznej od strony torów kolejowych. Niektórzy pasażerowie z okien przejeżdżających pociągów gestami rąk i okrzykami dawali wyraz solidarności ze strajkującymi. Pełniący obowiązki dyrektora Leopold Łabuda wezwał do swego gabinetu przewodniczącego zakładowej „Solidarności” Krzyżanowskiego, bezskutecznie przekonując do przerwania strajku. Z inicjatywy Komitetu Strajkowego postanowiono zorganizować w fabryce nabożeństwo. Przystąpiono do budowy dużego kilkumetrowej wielkości metalowego krzyża, który polecono wykonać spawaczom z brygady Adama Leńczyka. Wysłano zawiadomienie o zamiarze i zaproszenie do odprawienia mszy świętej do proboszcza ks. Edwarda Jagodzińskiego. Do Witnicy zjechało kilka samochodów z oficerami, przedstawicielami Wojskowej Grupy Operacyjnej z Gorzowa i kilkoma osobami w cywilu, na czele której stał płk Kubis, oficer z Warszawy, komisarz WRON na województwo gorzowskie. Był też przedstawiciel Służby Bezpieczeństwa ppłk Zakrzewski. Razem z nimi przyjechało kilka osób ze Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. Ciężarówka z większą grupą ZOMO zatrzymała się w Białczu. Przybyli oficerowie i cywile udali się do dyrekcji zakładu po informacje o zaistniałej sytuacji. *Po przybyciu rano do biura – relacjonuje naczelnik Mieczysław Studencki – zostałem powiadomiony o strajku w „Metalplacie”, dokąd po pewnym czasie się udałem wraz z oficerem wojskowym – pełnomocnikiem wojskowej Terenowej Grupy Operacyjnej na miasto i gminę. Po drodze mijaliśmy stojące w pobliżu posterunku MO samochody, w tym pojazd z funkcjonariuszami ZOMO. Jeden z nich powiedział do nas: „Marzniemy! Niech nam powiedzą, że mamy tam wejść i zrobić porządek, albo niech nam każą wracać do koszar”. Po wejściu na teren zakładu zobaczyłem na*

*dziedzincu księdza Jagodzińskiego.* Według relacji Leopolda Łabudy przybyłe z Gorzowa wraz z przedstawicielami dyrekcji udali się do hali głównej zakładu w celu przeprowadzenia rozmów z załogą. W roli reprezentanta władz bardzo rozsądnie przemawiał pułkownik, pełnomocnik WRON, agitując za przerwaniem strajku. Według relacji uczestników strajku, grożono im użyciem siły w przypadku odmowy, na co spawacz Roman Rąblewski, zapaśnik i kulturysta, miał zareagować rozpięciem fartucha ochronnego i okrzykiem: „no to strzelajcie!”. Gdy do hali wkroczył ksiądz Jagodziński z puszką komunikantów, oficerowie poinformowali go, że jego obecność tutaj jest zbędna i nikt z obecnych nie potrzebuje ostatniej posługi. Rozmowy ze strajkującymi trwały do godziny 12.00. Załoga wyraziła zgodę na odwołanie protestu i przystąpiła do pracy. Uczestnicy strajku wykonany krzyż ukryli (po pewnym czasie znalazł się w kościele parafialnym, a po kilku latach ustawiony został przed kościołem filialnym przy ulicy Wiosny Ludów, gdzie stoi do dziś).

W lutym nastąpiły zmiany na stanowisku dyrektora zakładu. W miejsce Stanisława Majeranowskiego stanowisko objął Jan Dołganow. Nowy dyrektor postanowił oczyścić fabrykę z „wichrzycieli” – jak wtedy przedstawiciele strony zachowawczej określali inicjatorów strajków, a jako kozłów ofiarnych upatrzył sobie Krzysztofa Kościelskiego, Zbigniewa Skibę i Romana Rąblewskiego, zwalniając ich z pracy. Poszkodowani się odwołali do Zakładowej Komisji Rozjemczej pismem, które z uwagi na znajdujące się w nim informacje o strajku i jego następstwach, zasługuje na przytoczenie w obszernych fragmentach:

*Wnosimy odwołanie(...) w sprawie niewyrażenia zgody na odpracowanie przez nas czasu pracy, który w dniu 14 grudnia wykorzystaliśmy do udziału w strajku. Przypominamy, że w dniu 14 grudnia w strajku brało udział około 75 % załogi naszego Zakładu. Robotnicy podjęli strajk samoistnie i spontanicznie. O godzinie 9.00 przybyli do Zakładu przedstawiciele Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa z Gorzowa oraz przedstawiciele władz miejsko-gminnych z Witnicy. Rozmowy z całą załogą trwały do godziny 12.00. Komisarz wojskowy płk Kubiś i przedstawiciel Służby Bezpieczeństwa ppłk Zakrzewski dali oficierskie słowo honoru, że jeżeli załoga przystąpi do pracy, to w stosunku do żadnego ze strajkujących nie zostaną wyciągnięte konsekwencje i nikt nie zostanie ukarany. Słyszeli to wszyscy strajkujący i mogą to poświadczyć. Wówczas wszyscy zrozumieli, że postąpiliśmy niewłaściwie. Byliśmy po prostu dezorientowani i zaskoczeni wprowadzeniem stanu wojennego w naszej Ojczyźnie. Wszyscy byliśmy zdania, że należy odpracować czas strajku, tak aby Zakład nie poniósł z tego tytułu żadnych strat. Od miesiąca lutego br. mamy nowego*

Dyrektora Zakładu, który być może nie zna tych spraw dokładnie i prawdopodobnie dlatego wydał krzywdzące nas trzech decyzje. Mianowicie Ob. Dyrektor zabronił nam trzem odpracowania czasu strajku, a ponadto wydał polecenie ustne aby kierownicy nie dali nam żadnej pracy, nawet gdy stawimy się do Zakładu celem odpracowania czasu strajku. W pismach skierowanych do nas (...) nie podano nawet podstawy prawnej takiego postępowania. Zarówno treść pisma, jak i przyjęta postawa kierownictwa Zakładu godzi w socjalistyczne zasady i stosunki pracy. Pisma te nie zawierają nawet tak istotnego dla nas pouczenia do kogo i w jakim terminie możemy się odwołać. Pismo jest aspołeczne w swej treści i może świadczyć jedynie o tym, że Ob. Dyrektor dyskryminuje nas jako członków załogi i chce niewłaściwie kształtować stosunki międzyludzkie w Zakładzie. Jako robotnicy uważamy, że albo podejmuje się decyzję o potrąceniu trzynastej pensji całej załodze, która brała udział w strajku, albo postępuje się tak, jak ustaliła załoga na spotkaniu z władzami podczas strajku. Nie można ciężaru odpowiedzialności za strajk przerzucać na trzy osoby. (...) Chcemy nadal wykazać dobrą wolę i odpracować czas strajku (...)<sup>18</sup>.

Odwołanie zostało rozpatrzone pozytywnie i wspomniana trójka nadal pracowała w „Metalpląście”. Na uwagę zasługują sformułowania występujące w piśmie w rodzaju: „wszyscy wówczas zrozumieli, że postąpiliśmy niewłaściwie” czy „treść pisma jak i przyjęta postawa kierownictwa Zakładu godzi w socjalistyczne zasady pracy”. Rodzi się pytanie czy jest to element taktycznej gry w walce z dyrekcją i jej metodami rozprawy z przywódcami robotników, czy wyraz autentycznych przekonań autorów odwołania. Odpowiedź na nie znajdziemy przy poznaniu okoliczności kolejnego strajku.

Na tym zakończył się pierwszy rozdział solidarnościowej części dziejów Witnicy. Zastosowane represje polegały na tym, że aktywnym uczestnikom zdarzenia nie przyznano trzynastej pensji, którą zrekompensowali im członkowie „Solidarności”, organizując pieniądze zbiórkę, a mistrz zmianowy Adam Leńczyk został obciążony kosztami materiałów zużytych do wykonania krzyża, na co także zorganizowano składkę. Egzekutywa Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR rozpatrywała sprawę krzyża na swym posiedzeniu 17 grudnia. Mówiono o Adamie Leńczyku, członku partii, że kiedyś zarzucał sekretarzowi Podstawowej Organizacji Partyjnej w „Metalpląście”, że: jest czerwony i zabrania ludziom chodzić do kościoła oraz że: na polecenie dyrekcji, aby krzyż usunąć z zakładu, tow. Leńczyk tego nie wykonał i: jeżeli tow. Leńczyk brał czynny

---

<sup>18</sup> Kopia pisma znajduje się w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Witnicy.

udział w sianiu zamętu w zakładzie, to należy go wydalić z PZPR<sup>19</sup>. Leńczyk został skreślony z listy członków partii, ale się odwołał do Komisji Kontroli Partyjnej i członkostwo zostało mu przywrócone<sup>20</sup>. Z POP w „Metalpląście” skreślono do końca marca 1982 roku 14 członków partii, w tym za spawanie krzyża Józefa Wdowiaka. Z partii usunięto też w końcu grudnia Jerzego Chęcia z GFM za jego działalność w „Solidarności” oraz wielu innych, w tym 6 osób z POP w Urzędzie Miasta i Gminy<sup>21</sup>.

Pod koniec grudnia powołano Miejsko-Gminny Komitet Ocalenia Narodowego<sup>22</sup>, który jednak nie odegrał istotniejszej roli.

Na mocy dekretu o stanie wojennym zawieszającego działalność NSZZ „Solidarność” naczelnik M. Studencki 13 grudnia powołał komisję, która dokonała spisu inwentarza i zaplombowała lokal Międzyzakładowego Komitetu NSZZ „Solidarność” mieszczący się w Miejsko-Gminnym Domu Kultury. Klucze zdeponowano w UMiG w Witnicy. Członkowie MK utrzymują, że dokumenty zarekwirowane zostały przez funkcjonariuszy SB. Decyzję o przekazaniu znajdujących się w biurze zbiorów bibliotecznych – Związkowi Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, zdeponowaniu teleksu i jego oprzyrządowania w Urzędzie Miasta i Gminy oraz przekazaniu pomieszczenia z meblami – pracowni plastycznej MGOK naczelnik wydał 21 stycznia 1982 roku.

Na pierwszym po 13 grudnia posiedzeniu Prezydium MG Rady Narodowej odbytym 27 stycznia przewodniczący rady Jerzy Kaliszan zapoznał zebranych z informacją o działalności rad narodowych w stanie wojennym w oparciu o artykuł zamieszczony w „Trybunie Ludu” z 12 stycznia. Wynikało z niego, że działalność rad powinna się przejawiać głównie w pracach w komisjach, których zadaniem jest dokonanie wszechstronnej kontroli sytuacji w terenie. Plany pracy należało opracować tylko na półrocze i nie powinny mieć one sztywnego charakteru, lecz uwzględniać zmieniającą się sytuację.

### 13 maja 1982 i siedem lat następnych

Stan wojenny i stłumiony strajk nie złamały w załodze „Metalplastu” ducha oporu. Podstawowym kanałem komunikowania się podziemnych struktur „Solidarności” ze swymi terenowymi odgałęzieniami stały się za-

---

<sup>19</sup> APG, KMG PZPR w Witnicy, sygn. 10 s. 171.

<sup>20</sup> Tamże, sygn. 2 s. 5.

<sup>21</sup> Tamże, sygn. 10 s. 204.

<sup>22</sup> Tamże, s. 172.

chodnie polskojęzyczne rozgłoszenie radiowe, z Wolną Europą na czele, pisma ulotne, osobiste kontakty. Dla podtrzymania ducha oporu ustalono, że 13 maja o godzinie 12.00 zorganizowany zostanie ogólnokrajowy jednodzinny strajk, który ukaże zakres politycznej siły tego ruchu w warunkach stanu wojennego. 14 maja Gazeta Lubuska – Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podała: *Po raz któryś z rzędu, w ciągu bez mała 2 lat świat w napięciu spoglądał we czwartek na Polskę. Czy dojdzie do konfrontacji? (...) Czy Polacy wyjdą na ulicę, czy będą na krótko – strajkować? Może poleje się polska krew?... Oczekiwania te spełżyły na niczym. (...) W samym Gorzowie nie było zakłóceń pracy w żadnym z zakładów. Jedyne zanotowano próbę uruchomienia syreny zakładowej w „Gomadzie”. W województwie natomiast „wyróżniła” się grupa pracowników „Metalplastu”. Przerwali pracę na kilkanaście minut. Co dziwne, także w barlineckim „Bomecie” Wolna Europa znalazła niecałe pół tuzina wzorowych podkomendnych.*

Tym razem okoliczności ogłoszenia strajku w „Metalpląście” były uproszczone. Krzysztof Kościelski pod nieobecność Krzyżanowskiego i Kolińskiego po prostu wyłączył prąd i ogłosił trwający kilkanaście minut strajk. Argumenty użyte przez niego we wspomnianym wyżej odwołaniu o świadomości „niewłaściwego postępowania” miały więc charakter taktyczny: walczył o swoje, maskując rzeczywiste poglądy, odwołując się do sloganów oficjalnej terminologii.

Uczestników strajku tym razem władze potraktowały surowiej, niż to miało miejsce 14 grudnia. Janusz Wiśniewski został internowany. Zakładowy Rejtan z czasu pierwszego strajku – Roman Rąblewski został zmobilizowany i wcielony do Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. Z pracy w „Metalpląście” zwolniono *bez wypowiedzenia z powodu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych przez zakłócenie porządku i spokoju w miejscu pracy w dniu 13 maja 1982 r. w czasie od godz. 12,00 do 12,15:* Marka Łopatkę, Leszka Szymanderskiego i Krzysztofa Kościelskiego. Tym razem dyrektor Dołganow powołał się już na podstawy prawne podjętej decyzji w postaci artykułu 52 paragrafu 1 punktu 1 Kodeksu pracy oraz artykułu 14 ustępu 2 Dekretu o stanie wojennym z dnia 12 grudnia 1981 r. Pismo zawierało także pouczenie o sposobie odwołania. Skorzystał z niego Krzysztof Kościelski i wywalczył sobie prawo odejścia z zakładu nie na mocy „rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia”, jak to początkowo chciała dyrekcja, lecz „polubownego załatwienia sprawy”, co było istotne z jednej strony dla zachowania godności własnej pracownika, a z drugiej ze względu na lepszy status w poszukiwaniu nowego miejsca pracy.

Wymieni oraz 37 innych osób<sup>23</sup>, w tym kilkunastu z „Metalplastu” zostało, z powołaniem się na dekret o stanie wojennym ukaranych wysokimi grzywnami przez Kolegium do Spraw Wykroczeń w Witnicy w składzie przywiezionym z Gorzowa. Oskarżeni nie mieli prawa do obrony. Karnie zwolnieni pracownicy fabryki przez pewien czas, nim znaleźli pracę, byli w trudnej dla nich i absurdalnej zarazem sytuacji: na mocy powszechnej nagonki na niepracujących, jako „społecznych pasożytów”, nie wolno im było nie pracować, a z drugiej strony, zgłaszając się do zakładów pracy, słyszeli odpowiedź: *z orzeczeniem kolegium o naruszeniu dyscypliny pracy możemy pana zatrudnić, ale z orzeczeniem z tytułu naruszenia dekretu o stanie wojennym – nie*. Poszkodowani byli wspierani przez działaczy zakładowej „Solidarności”, którzy dostarczali im paczki żywnościowe. W tym okresie do Polski napływały setki tysięcy paczek żywnościowych wysyłanych z Niemiec, Holandii i innych krajów, w których powstawały komitety pomocy „Solidarności”, organizujące duże transporty z żywnością docierające na ogół do kościołów, które stały się schronieniem dla działaczy zdelegalizowanego związku. W Witnicy za pośrednictwem parafii do ludzi docierały leki, odzież, obuwie, margaryna, mąka, konserwy mięsne, słodycze, środki czystości i inne produkty, które niekiedy były rozprowadzane do domów przez dzieci uczące się religii w parafialnym ośrodku katechetycznym.

W niektórych ciężarówkach z darami traktowanych w odprawach celnych na granicy nieco tolerancyjniej niż pozostałe przewozy innych towarów przemycano urządzenia poligraficzne i papier, co pozwoliło na szerokie rozwinięcie wydawnictw drugiego obiegu. Podziemne struktury formalnie rozwiązane Związku mimo rekwizycji bazy poligraficznej, choć w znacznie ograniczonym nakładzie, nadal drukowały ulotki i czasopisma, których dorywczym kolportażem zajmowali się między innymi się Krzysztof Kościelski, Piotr Czapałuk, Marek Koliński i Józef Kot. Czapałuk i Koliński zostali zaaresztowani za przewożenie między innymi solidarnościowej gazety „Feniks”, jednego z kilkunastu ukazujących się w Gorzowie opozycyjnych periodyków. Po dwu miesiącach pobytu w Gorzowie i Międzyrzeczu zostali na rozprawie w Zielonej Górze uniewinnieni. Za przewożenie prasy z Dolnego Śląska zatrzymano także Kościelskiego. Podziemne wydawnictwa z Gorzowa – gdzie mieszkał – przywoził także do Witnicy Ireneusz Szulc. Szulc, internowany za swą działalność w „Solidarności”, po zwolnieniu pozbawiony w Gorzowie pracy, został zatrudniony na okres próbny jako

---

<sup>23</sup> APG, Urząd Miasta i Gminy w Witnicy,teczka Kolegium do spraw wykroczeń z 1982 r.

księgowy w Gminnej Spółdzielni w Witnicy. Do GS-u przyjeżdżali funkcjonariusze SB kontrolować jego działalność, w efekcie czego po trzech miesiącach został zwolniony. Szulc odwołał się do Sądu Pracy i wygrał. Sekretarz MGK PZPR Stanisław Szafarczyk dla uwolnienia go od opiekunów z SB kazał mu przychodzić do biura Komitetu na ideologiczne szkolenia. Szulc pozostał księgowym i odegrał ważną rolę w Witnicy w okresie decydującego politycznego przełomu. Artur Krzyżanowski zbierał egzemplarze podziemnej politycznej grafiki solidarnościowej, której zgromadził bogatą kolekcję. Namawiano go do objęcia funkcji szefa zakładowych branżowych związków zawodowych, ale odmówił. Po pewnym czasie zwolnili się z „Metalplastu” na własną prośbę i założyli własne warsztaty rzemieślnicze: Marek Koliński, Artur Krzyżanowski, Janusz Wiśniewski (założył warsztat dekarcki, po kilku latach wyjechał do Leszna). Krzysztof Kościelski zajął się prywatną gastronomią, a Józef Kot podjął pracę w tartaku.

Kolejna próba sił, tym razem o regionalnym charakterze, miała miejsce w Gorzowie w dniu 31 sierpnia 1982 roku. Działacze „Solidarności” dla upamiętnienia drugiej rocznicy porozumień sierpniowych z roku 1980 ogłosili manifestację. Na jej temat znajdujemy na łamach Ziemi Gorzowskiej – informacyjno-publicystycznego tygodnika PZPR – artykuł zatytułowany: „Rozbite stragany i szyby, uszkodzone samochody rezultatem „pokojoyej demonstracji w Gorzowie”, a w nim między innymi: *Już od dłuższego czasu kolportowane po Gorzowie ulotki nawoływały do wzięcia udziału w zgromadzeniu wyznaczonym na godzinę 13,30 na Starym Rynku obok „białego krzyża” ustawionego przy katedrze (symboliczne miejsce nieustających antyrządowych demonstracji w postaci kwiatów składanych w formę krzyża z szarfami lub narodowymi chorągiewkami, zapisanymi tekstami o charakterze religijnym i politycznym, wzorowane na analogicznych krzyżu z kwiatów w Warszawie przy kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu – Z.C.). (...) Do godziny 15,30 liczba demonstrantów wzrosła do około tysiąca, a na okolicznych chodnikach zaczęły gromadzić się zaciekawieni przechodnie. Liczbę „obserwatorów” szacuje się na od 4 do -5 tysięcy osób. W tłumie zaczęły padać okrzyki wymierzone przeciwko państwu, ustrojowi, siłom porządkowym. Demonstranci wznosili ręce z palcami ułożonymi w literę „V”, bili brawa, intonowali pieśni religijne i patriotyczne często z przeparafrazowanymi tekstami. W ciżbie dało się zauważyć dużą liczbę ludzi bardzo młodych, rodziców z małymi dziećmi, kobiet w ciąży. Widać też było, niestety, sutanny księży. Teren manifestacji – jak czytamy w dalszej części artykułu – otoczyły wozy z oddziałami służb bezpieczeństwa oraz armatki wodne. Przez megafony wezwano kilka razy ludność do rozejścia się. Wobec niepodporządko-*



wania się zebranych zostali rozproszeni armatkami wodnymi. Doszło do walk ulicznych w różnych częściach miasta trwających do późnych godzin nocnych. Zatrzymano 137 najbardziej aktywnych uczestników wydarzeń, którzy postawieni zostali przed Kolegium do Spraw Wykroczeń. W dwu przypadkach były to kary aresztu, a pozostałym orzeczono grzywny od 10 tys. wzwyż<sup>24</sup>. Jak to zazwyczaj bywa, prorządowe pisma mają tendencję do pomniejszania liczby uczestników i ofiar zdarzeń, należy je więc przyjąć z należnym dystansem, ale opisany przebieg manifestacji oddaje atmosferę tego typu zdarzeń tamtego czasu. A był to okres stanu wojennego zniesionego dopiero 22 lipca 1983 roku.

Przytoczono opis tej manifestacji dla zaznaczenia, że spektakle teatru politycznych zmagania w województwie gorzowskim miały miejsce nadal i rozgrywały się głównie w jego stolicy. W Witnicy rozproszenie przywódców spowodowało osłabienie ducha oporu w zakładzie Metalplastu i do czasów tak zwanej „drugiej Solidarności” w mieście zapanował spokój, jeśli mierzyc go strajkami czy manifestacjami takimi jak w Gorzowie, co nie wykluczało różnorodnych innych form kontaktowania się ze sobą środowiska działaczy opozycyjnych. Jak w całym państwie tak i tutaj występował schizofreniczny podział na oficjalną „normalizację” dokumentowaną w mediach podporządkowanych partii i na nieformalne życie dokumentowane w wydawnictwach drugiego obiegu donoszących o kolejnych antyrządowych manifestacjach i represjach wobec politycznej opozycji.

Władze witnickie przystąpiły do politycznych podsumowań minionych wydarzeń. Na grudniowym (1982) plenum MGK PZPR padały sformułowania świadczące o tym, że gremium to, podobnie jak to bywało zazwyczaj, w nikłym stopniu poddało się samokrytycznej analizie. Z dokumentów odczytujemy atmosferę określaną pojęciem „stanu ducha załogi obłożonej twierdzy”. Stwierdzano między innymi: *Na pewno już z perspektywy miesiący tego roku możemy powiedzieć, że poza datą 13 grudnia pozostał bezwład, anarchia, samowola, staczenie się państwa naszego w bezgraniczną przepaść. Staliśmy przed tym dniem w obliczu bratobójczej walki. Nam członkom partii budowano szubienice za to tylko, że wzięliśmy na siebie ciężar niełatwego przewodzenia w budowie trwałego pokoju i bezpieczeństwa narodowego*<sup>25</sup>. Bardziej twórczo podszedł do problemu podczas ostatniej w tym roku sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy, naczelnik M. Studencki, który rozliczał się z realizacji 60 postulatów zgłoszonych na spotkaniu z mieszkańcami Witnicy, w

<sup>24</sup> Ziemia Gorzowska, 1982 nr 32 s. 2.

<sup>25</sup> APG, KMiG w Witnicy, sygn. 2 s. 12.



dniu 4 marca 1981 roku, zorganizowanym przez „Solidarność”. W solidnie opracowanym sprawozdaniu, punkt za punktem, obszernie wyjaśniono, co władze miasta zrobiły dla wywiązania się z podjętych wtedy zobowiązań. W części wstępnej opracowania naczelnik mówił: *W dalszym ciągu stoję na stanowisku, które wyraziłem już wcześniej, że zrealizowanie tych postulatów w całości będzie namacalnym i widocznym dowodem rozwoju społeczno-gospodarczego naszego regionu. Będzie to ponadto spełnieniem historycznych życzeń i zgłaszanych tematów przez starszą część naszego społeczeństwa, które nie szczędziło sił i zaangażowania na rzecz realizacji tych przedsięwzięć*<sup>26</sup>.

Za zakończenie oficjalnych rozliczeń lat 1980-1981 uznać możemy dwa obszerne dokumenty z roku 1983 opracowane przez wojskowych: „Sprawozdanie Terenowej Grupy Operacyjnej z przeprowadzonej kontroli na terenie Miasta i Gminy Witnica”, a ściślej mówiąc Urzędu Miasta i Gminy (której skład jest niezidentyfikowany) i „Protokół kontroli przeprowadzonej przez Wojskową Grupę Operacyjną na terenie Miasta i Gminy Witnica” z datą 20 grudnia 1983 r. Protokół zawiera wyniki kontroli przeprowadzonej w następujących obiektach, urzędach i zakładach: Bazie Transportu Samochodowego; na dworcu, stacji i w bazie towarowej PKP; w placówce Dyrekcji Dróg Publicznych; Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej; Administracji Domów Mieszkalnych; Przedsiębiorstwie Budownictwa Mieszkalnego; zakładach piekarniczych, Urzędach Pocztovo-Telekomunikacyjnych; Państwowym Ośrodku Maszynowym; Spółdzielni Kółek Rolniczych oraz Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Kontrolę przeprowadziła i protokół podpisała grupa w składzie: ppłk Andrzej Mikołajewicz – dowódca grupy i członkowie: mjr Bogdan Klekot, mjr Tadeusz Krupa, sierż. podchorąży Witold Borowiak oraz pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie: Jan Sławewski, Roman Karłowski i Walenty Kondarewicz.

Jak widzimy, wydarzenia tego okresu zostały dość dobrze wykorzystane przez władze administracyjne i wojskowe do dokładnego zdiagnozowania istniejącego stanu rzeczy. Jego definitywna naprawa zwłaszcza w węzłowej kwestii zaspokojenia potrzeb nabywczych ludności była jednak niemożliwa. Wynikało to zarówno z istniejących realiów ustrojowych – niskiej wydajności pracy w dominującym uspołecznionym sektorze produkcji oraz istniejącej dysproporcji pomiędzy ilością znajdującego się w obiegu pieniądza a ilością towarów znajdujących się na rynku. Poza tym Polacy poczuli, tak miły narodowemu etosowi, smak wolności.

---

<sup>26</sup> APG, UMiG w Witnicy, sygn. 49 s. 1.

Po zniesieniu stanu wojennego w miejsce zawieszono na mocy dekretu z 13 grudnia Frontu Jedności Narodu powołano kolejną podobną organizację o charakterze społeczno-politycznym mającą na celu wspieranie istniejącego systemu politycznego o nazwie Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Na czele PRON stanął znany katolicki pisarz Jan Dobraczyński. W Witnicy na czele Miejsko-Gminnego Komitetu PRON funkcję przewodniczącej objęła, ciesząca się dużym autorytetem w środowisku, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Alina Łabuda, a jej zastępcą został Andrzej Zabłocki.

Istotne odrodzenie narodu w istniejących politycznych realiach nie mogło mieć jednak miejsca, system bowiem wyczerpał swe możliwości rozwoju i nieuchronnie zbliżał się jego kres. Polska Rzeczypospolita Ludowa wkraczała w stan agonii.

Wprowadzenie stanu wojennego nie ostudziło politycznych emocji w Polsce, choć przez szerokie kręgi odebrane zostało z ulgą, jako zło konieczne. Także i dziś to, co się stało 13 grudnia, wielu Polaków, w tym także witniczan – uczestników strajku w „Metalplacie”, uznaje za ratunek przed wojną domową z jej wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z istniejących wtedy uwarunkowań geopolitycznych kraju. Przeciwnicy takiej oceny stanu wojennego, bagatelizując wymykanie się spod kontroli sterników „Solidarności” anarchizujące oddolne inicjatywy, utrzymują, że było to brutalne przerwanie procesu odnowy kraju, które sprawiło, że Polska straciła jedną dekadę na zmianę systemu władzy. W jednostkowym przykładzie autora tego tekstu dekada ta była niezbędna, aby mógł się w nim dokonać długotrwały proces „dezintegracji pozytywnej” uznawanego politycznego światopoglądu, zakończony akceptacją postanowień Okrągłego Stołu i ich ustrojowych konsekwencji.

W roku 1983 mają miejsce kolejne wielkie masowe demonstracje uliczne. Na swą drugą pielgrzymkę do Polski przybywa papież Jana Paweł II, odbieraną przez ludzi „Solidarności” w kategoriach ich duchowego wsparcia w trwaniu w oporze. Władze znoszą stan wojenny 22 lipca 1983 roku. Coraz silniej rozwijające się podziemne struktury „Solidarności” organizują, w oparciu o kościoły katolicki, alternatywny nurt narodowej kultury i życia politycznego. Przy kościołach wznoszone są duże gmachy z myślą o długotrwałym procesie współistnienia w kraju obu nurtów. W Gorzowie w roku 1984 zorganizowano po raz pierwszy Gorzowskie Dni Kultury Chrześcijańskiej, pod hasłem „Kościół współtwórcą kultury w Polsce”. W tym samym roku funkcjonariusze SB dokonali mordu na kapelanie „Solidarności” księdzu Jerzym Popiełuszcze. Publiczny proces sprawców zakończony w

roku 1985 szeroko i na ogół wiarygodnie relacjonowany przez państwowe media wstrząsnął opinią publiczną. W tym samym roku do władzy w ZSRR dochodzi Michaił Gorbaczow, występując z programem „pieriestrojki” i „głasności”, co zwiastowało początek końca „zimnej wojny”. Powoli zaczęły podlegać rozluźnieniu formy podporządkowania Moskwie krajów Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Od 29 września 1986 roku zaczęła działać jawnie Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność”, co zapoczątkowało ujawnianie się zawieszonych jego podziemnych struktur i powstanie rok później Krajowej Komisji Wykonawczej. We wrześniu roku 1988 generał Czesław Kiszczak spotyka się w Magdalence z Lechem Wałęsą. Pół roku później rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu, których wynikiem jest między innymi dokonana 17 kwietnia 1989 roku ponowna legalizacja NSZZ „Solidarność”. W dniu 4 czerwca ma miejsce pierwsza, a 18 czerwca druga tura wyborów do kontraktowego sejmu i w pełni demokratycznych wyborów do senatu. W końcu grudnia 1989 roku parlament wprowadza zmiany w konstytucji: Rzeczpospolita Polska zastępuje Polską Rzeczpospolitą Ludową. Miesiąc później rozwiązuje się Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i powstaje Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej.

### **Lata 1989-1990**

W tym politycznym klimacie roku 1989 zrodził się trzeci etap ożywienia opozycyjnej działalności witnickich działaczy „Solidarności” i sympatyków tego ruchu. Z inicjatywą wystąpił Ireneusz Szulc, który skontaktował się z Arturem Krzyżanowskim oraz Krzysztofem Kościelskim i przystąpiono do prac mających na celu zorganizowanie Komitetu Obywatelskiego. Pierwsze zebranie miało miejsce wiosną, i wpisywało się w ożywioną aktywność środowisk opozycyjnych w związku ze zbliżającymi się wyborami. W witnickich komisjach wyborczych grupa ta miała swych reprezentantów, którzy wyróżniali się z otoczenia noszonymi znaczkami z napisem „Solidarność”.

Zachowana dokumentacja działań tej grupy z lat 1989-90 jest uboga. Ma postać zeszytu, w którym odnotowywano porządek obrad, wklejano listy obecności i sporządzano luźne notatki. Pierwszy wpis w postaci listy obecności na zebraniu pochodzi z 7 czerwca. Formalne zorganizowanie się grupy w świetle tego dokumentu nastąpiło na posiedzeniu w dniu 23 października 1989 roku, kiedy wybrano prezydium Komitetu Obywatelskiego w Witnicy w składzie: Ryszard Bochenek – nauczyciel Technikum Rolniczego w Kamieniu Małym, działacz „Solidarności” z roku 1980, Krzysztof Kościelski i Jan Wierzbicki – ślusarz z „Metalplastu”. Przystąpiono do przygo-

towywania się do przejęcia władzy. W dniu 16 lutego 1990 r na posiedzeniu Prezydium MG Rady Narodowej obecni są Ryszard Bochenek, Krzysztof Kościelski i Jreneusz Szulc. Na jednym z następnych posiedzeń Rady KO reprezentuje Henryk Sołowczuk – dyrektor Zakładu Ekonomiczno – Administracyjnego Szkół. W Komisji Wyborczej „Solidarność” reprezentowali: Józef Kot, Krzysztof Kościelski, Artur Krzyżanowski i Henryk Sołowczuk. Zbliżała się batalia o pełne zwycięstwo w wyborach do władz samorządowych które miały się odbyć 27 maja 1990 roku. W zeszycie zachowało się 11 list obecności na zebraniach, w tym z 2 zebrań Prezydium KO z okresu od 7 czerwca 1989 do wyborów samorządowych. Największa liczba obecnych na zebraniach sięgała 35 osób. Na ogólną liczbę 96 występujących w nich osób 79 pojawiło się na zebraniach od 1 do 2 razy. W tej grupie byli między innymi przywódcy zakładowych i wiejskich struktur związkowych oraz zapraszani fachowcy. Kolejna grupa 10 osób obecna była od 3 do 4 razy. W pozostałej grupie 7 osób największe zainteresowanie pracami Komitetu poza jego trzema organizatorami wykazali Henryk Sołowczuk – dyrektor Zakładu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół, Jan Chobian – emerytowany robotnik Fabryki Mebli, Teresa Przywitowska – pracownik Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego i Jadwiga Dąbrowska<sup>27</sup>, która odegrała w tym okresie bardzo ważną rolę.

Jadwiga Dąbrowska wywodziła się ze szlacheckiej rodziny Hryniewieckich. Była wychowanką swego wuja, arcybiskupa wileńskiego Karola Boromeusza Hryniewieckiego, zesłanego na wygnanie przez władze rosyjskie za przeciwstawienie się rusyfikacji. Biskup w okresie międzywojennym przebywał we Lwowie, gdzie zasłużył się między innymi budową kościoła w Kozakach, wsi z której mieszkańcy osiedlili się w Pyrzanach w gminie Witnica. Jadwiga Dąbrowska, wykształcona w zachodnioeuropejskich instytucjach dla panien z dobrego domu, znała biegle kilka języków, co pozwoliło jej w okresie międzywojennym pracować w biurze turystycznym, a po wojnie w brytyjskiej ambasadzie w Warszawie, a następnie w konsulacie w Szczecinie. Wobec odmowy współpracy z polskimi służbami wywiadowczymi, z mężem – członkiem Armii Krajowej z zamiarem zaznania spokoju i bezpieczeństwa, osiedli w Witnicy, gdzie Stanisław Dąbrowski znalazł pracę w cegielni, a ona uczyła języków w tutejszym LO, udzielała lekcji gry na fortepianie oraz działała społecznie w ruchu ochrony przyrody. Jadwiga

---

<sup>27</sup> Zeszyt z listami obecności i notatkami z zebrań zatytułowany: „KO. Solidarność”, w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Witnicy.

Dąbrowska mimo swych prawie 90 lat żywo interesowała się polityką, często dzwoniąc z uwagami i radami do gorzowskich struktur „Solidarności”, gdzie zwrócono na nią uwagę Ireneuszowi Szulcowi, który ją zaprosił do współpracy. Ireneusz Szulc – absolwent witnickiego LO był jej uczniem.

Środowisko witnickich działaczy związkowych, podobnie jak to było i gdzie indziej, w swej postawie negacji istniejącego w kraju politycznego układu władzy z monopolistyczną pozycją Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, szukało wzorców demokracji i niepodległości w II Rzeczypospolitej oraz w krajach Europy zachodniej. W języku środowisk opozycyjnych nie było miejsca na tak istotne w kręgach marksistowskich rozróżnienie dwóch politycznych kategorii pojęcia ustroj: społeczno-ekonomiczny (feudalizm, kapitalizm, socjalizm) i ustroj polityczny – demokracja. Odwoływano się tylko do demokracji, czego konsekwencją było z czasem wielkie społeczne rozczarowanie i klęska polityczna środowisk postsolidarnościowych, gdy w Polsce wraz z demokracją pojawił kapitalizm z jego następstwami w postaci upadku nierentownych zakładów, bezrobociem i bezdomnością. Jadwiga Dąbrowska, kobieta wykształcona, inteligentna, znająca kraje Europy, interesująca się żywo polityką, ze swym życiorysem ofiary systemu była do pewnego stopnia uosobieniem innej, wymarzonej Polski. Spełniała rolę eksperta i łącznika między Drugą Rzeczpospolitą a tą którą zamierzono zbudować na gruzach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. *Pani Dąbrowska była dla nas guru*, jak to określił Bernard Hołubowski. W latach osiemdziesiątych, gdy ludzie „Solidarności” byli zastraszeni i zagubieni, dodawała im wiary. Wspierała duchowo gorzowskiego sędziego zwolnionego z pracy za opozycyjną działalność. Pod koniec lat osiemdziesiątych w KO mobilizowała ludzi do aktywności, wydzwaniała do nich, przypominając o terminach zebrań, zadaniach, jeździła z innymi członkami KO po wsiach, agitując za głosowaniem na kandydatów solidarnościowych, opracowywała programy, zajmowała się korespondencją. W sprawach programowych pilnowała szczególnie bloku spraw związanych z ochroną naturalnego środowiska, często wymuszając na innych ustępstwa, co daje się zauważyć w programie wyborczym. W wielu rozmowach z autorem tego tekstu demonstrowała bez ogródek swą jaśniepańską pogardę do motłochu. Gdy radzono jej, aby przyjęła do siebie należne jej z tytułu wieku opiekunki społeczne, które zajęłyby się jej zapuszczonym, pełnym kotów mieszkaniem, odpowiadała, że nie zniesie w swej obecności prymitywnych bab, więc wydzwaniała latami do Liceum po uczniów, którzy dokonywali zakupów, rąbali drewno na opał i wykonywali inne prace domowe. Gdy jeździła z członkami KO po wsiach, zdarzało się, że potrafiła od furtki, w obawie przed psem, krzyknąć do go-

spodarza „Niech no podejździe”. Oczekiwała powrotu do Polski Wilna, gdzie, jak mówiła piszącemu te słowa, znajduje się nieruchomości jej rodu. Te poglądy i odruchy Dąbrowskiej w oczach witnickich działaczy „Solidarności” wobec politycznego i społecznego zaangażowania i ofiarności nie miały żadnego znaczenia. Po wyborze nowej rady miasta i gminy, choć nie była radną, dowożono ją każdorazowo na posiedzenia Rady Miasta i Gminy.

Na liście członków Prezydium Komitetu Obywatelskiego z datą 23 marca 1990 roku Dąbrowska obok Ireneusza Szulca wymieniona jest jako honorowy członek prezydium. Prezesem urzędującym jest w marcu nadal Ryszard Bochenek, jego zastępcą Krzysztof Kościelski – w tym czasie właściciel kiosku z rożnem. Członkami prezydium KO byli: Bernard Hołubowski – właściciel prywatnego zakładu budowlanego w Witnicy, w roku 1981 pracownik gorzowskiego „Stilonu” i delegat na I Walne Zebranie Delegatów Regionu Gorzowskiego NSZZ „Solidarność”; Krzysztof Kaczmarek – ogrodnik z Witnicy; Józef Kot- pracownik tartaku, Artur Krzyżanowski – rzemieślnik; Eugeniusz Kurzawski – nauczyciel witnickiej Szkoły Podstawowej nr 2 – i Henryk Sołowczuk. W późniejszym okresie przez krótki czas Ireneusz Szulc pełnił funkcję sekretarza KO, a po nim funkcję tę powierzono Henrykowi Sołowczukowi. Skarbnikiem od 5 marca został Bernard Hołubowski.

Na koncie komitetu znajdowała się w tym czasie suma 112 770 zł. Władze centralne „Solidarności” wyemitowały cegiełki, których sprzedaż zasilala między innymi kasy lokalnych komitetów obywatelskich. W przekazanej Towarzystwu Przyjaciół Witnicy dokumentacji prac KO, zachował się interesujący dokument finansowy z 1 sierpnia roku 1990. Jest to sprawozdanie z wydatkowania dotacji na działalność Komitetu Obywatelskiego w wysokości 490 000 zł. Była to kwota otrzymana od zakładowej komórki związkowej „Solidarności” w Fabryce Mebli. Rachunek na sumę 158 300 zł dotyczy usług kserograficznych z okresu wyborów; sumą 92 130 pokryto rachunek dotyczący użytkowania telefonu w miesiącu kwietniu na nazwisko Maria Dąbrowska; sumę 7 668 wydatkowano na czynsz dzierżawny za drugi kwartał. Kwota 200 000 bez pokrycia rachunkami została wydatkowana na *transport materiałów propagandowych oraz członków KO na zebrania wiejskie celem propagowania idei wolnych, demokratycznych wyborów w społeczności wiejskiej*. W kasie pozostało 31 902 zł. Dla wyjaśnienia wartości tych kwot dodajmy, że średnia renta nauczycielska w październiku tego roku kształtowała się na poziomie około 800 000 zł.

Wspomniany zeszyt, niestety, nie zawiera dokładnych protokołów z zebrań Komitetu. Znajduje się w nim tylko kilka notatek dotyczących po-

rządu obrad. Omówienie ich pozwoli nam na zorientowanie się w problematyce, która nurtowała jego członków.

Na zebraniu z początku lipca 1989 roku program przewidywał następujące punkty obrad: zakładanie struktur związkowych w zakładach pracy, walkę z alkoholizmem, opiekę nad osobami starszymi, udział w pracach porządkowych i zmianę bohatera (patrona) szkoły podstawowej. Widać tu dominowanie akcentów organizacyjnych i społecznikowskich. Sprawą natury politycznej, w jej symbolicznym aspekcie, była kwestia zmiany bohatera szkoły imienia Feliksa Dzierżyńskiego. W miarę upływu czasu, z nateżeniem w okresie kampanii wyborczej władz samorządowych, zaczynają się pojawiać problemy ustrojowo-polityczne. Wybierani są solidarnościowi obserwatorzy uczestniczący od początku stycznia 1990 roku w obradach Prezydium oraz MG Rady Narodowej i w jej komisjach, między innymi: Ryszard Bochenek, Krzysztof Kościelski, Henryk Sołowczuk, Ireneusz Szulc. Wysłuchuje się ich sprawozdań i przeprowadza nad nimi dyskusje. Programy zebrań ukazują przeistaczanie się Komitetu Obywatelskiego w swoisty równoległy, opozycyjny organ lokalnego samorządu: zleca się członkom KO opracowanie raportu o stanie gminy, analizuje się zasadność wydatków władz miasta i gminy, omawia się zagadnienie wykupu mieszkań komunalnych i sprzedaży miejskich lokali gospodarczych i handlowych (młyn i hotel). Na obrady zaprasza się kierownika Przedsiębiorstwa Gospodarki i Komunalnej i Mieszkaniaowej, w związku z projektem budowy w mieście wodociągów i kanalizacji, prezesa Gminnej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w sprawie poprawy dostaw towarów na rynek, czy dyrektora szkoły, na którego wywierano nacisk w sprawie usunięcia nauczyciela uczącego wychowania obywatelskiego. W sprawach wywołujących wątpliwości wysłała się pisma do władz Witnicy z prośbą o nadesłanie wyjaśnień, na które przychodzą kompetentne odpowiedzi. Istotniejszych spięć na tle politycznym w tym czasie nie odnotowano. Przed wyborami przyjmuje się program stuprocentowej wymiany składu dotychczasowej rady i podejmuje uchwałę o odrzuceniu propozycji występowania ze wspólną listą ze Stronnictwem Demokratycznym uznawanym za przybudówkę PZPR oraz o poszerzeniu listy KO o osoby niezrzeszone, wyrażające gotowość do występowania pod szyldem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. W ślad za tym w programach i luźnych notatkach z zebrań znajdujemy materiały dotyczące listy kandydatów w poszczególnych obwodach wyborczych. Z pozostałej tematyki obrad KO mamy kilkakrotne pojawianie się sprawy zmiany imienia wspomnianej wyżej szkoły, a także zmiany nazw ulic: Krajowej Rady Narodowej, Janka Krasickiego i Henryka Rutkowskiego



(wymienione ulice noszą te nazwy do chwili pisania tego tekstu w styczniu 2004 r.). Omawiano zagadnienia ochrony środowiska naturalnego, a w sprawach organizacyjnych po raz trzeci (w grudniu), kwestię starań o własny lokal. Lokal po kilku miesiącach zabiegów w końcu otrzymano w budynku przy ulicy Henryka Rutkowskiego, w którym miały swą siedzibę różne organizacje społeczne i polityczne. Wśród odnotowanych osób pełniących w nim dyżury znajdujemy: Jadwigę Dąbrowską, Krzysztofa Kościelskiego, Artura Krzyżanowskiego, inżyniera rolnictwa Adama Ignacika, Józefa Kota, pracownika miejskich służb komunalnych Jana Oczkowskiego, Krzysztofa Kaczmarka, Henryka Sołowczuka i Artura Krzyżanowskiego.

Na zebraniach KO opracowuje się listę kandydatów na radnych i ustala kandydata na burmistrza. Na uznanie dla twórców tych historycznych przeobrażeń w obrębie społeczności lokalnej Witnicy zasługuje to, że stać ich było podczas wyboru kandydata na burmistrza, wybrać osobę spoza własnego grona. Mimo że, jak to stwierdzono wcześniej, nikt z dotychczasowej rady nie powinien wejść do nowych władz, na stanowisko burmistrza wytypowano przewodniczącego ostatniej kadencji Miejsko-Gminnej Rady Narodowej bezpartyjnego Andrzeja Zabłockiego, magistrą prawa administracyjnego – kierownika Fabryki Kafli, syna wieloletniego członka witnickich władz partyjnych. Kandydatura ta została oprotestowana przez władze „Solidarności” w Gorzowie, ale tutejszy KO z Zabłockiego nie zrezygnował. Obroniono go argumentami, że w przeciwieństwie do dotychczasowego naczelnika miasta i gminy, który był z wykształcenia nauczycielem muzyki, chcą mieć gospodarza miasta znającego się na gospodarce oraz kompetentnego w teorii zarządzania. Andrzej Zabłocki był wtedy na podyplomowych studiach zarządzania i organizacji na Uniwersytecie Warszawskim.

Opracowano listę kandydatów na kandydatów na radnych i przeprowadzono wewnętrzne prawyборы. Ich wyniki skłóciły wybranych z odrzucenymi. Poszkodowani wystąpili z własną listą niezależnych. Do komisji wyborczych wybrano Józefa Kota, Krzysztofa Kościelskiego, Artura Krzyżanowskiego i Henryka Sołowczuka.

Choć zbliżające się wybory do władz samorządowych były w swej istocie totalną rozgrywką z istniejącymi strukturami władzy na poziomie lokalnym, to w programie wyborczym witnickiego Komitetu Obywatelskiego na temat ten nie znajdujemy ani słowa. Przedstawione cele programu miały charakter pozytywistyczny. Mowa w nich była o: doprowadzeniu do rozpoczęcia budowy stacji uzdatniania wody i rozpoczęciu prac przy sieci kanalizacyjnej w Witnicy; dokończeniu rozpoczętych inwestycji takich, jak budowa bloku mieszkalnego przy ulicy Rolnej, modernizacji sieci wysokie-



go napięcia i gazyfikacji pozostałych ulic; skupieniu środków finansowych na kilku głównych zadaniach; popieraniu drobnej przedsiębiorczości; zapobieganiu dewastacji środowiska naturalnego; trosce o estetykę osiedli; podnoszeniu cywilizacyjnego standardu życia mieszkańców wsi poprzez gazyfikację, telefonizację; rozwoju sieci placówek handlowych i usługowych; usprawnieniu komunikacji; zagospodarowaniu cmentarzy; utrzymaniu istniejącego stanu opieki zdrowotnej; lokalizacji wysypisk śmieci; kontroli wydatków budżetowych na utrzymanie administracji i usprawnieniu działalności administracji komunalnej ze stworzeniem możliwości prowadzenia przez nią ograniczonej działalności gospodarczej<sup>28</sup>.

Wybory zakończyły się zwycięstwem Komitetu Obywatelskiego. Witnica, na ogólną liczbę 40 jednostek administracyjno-samorządowych województwa gorzowskiego, po Barlinku, Deszczynie, Choszcznie, Kostrzynie, Międzyrzeczu. Międzyzgodzie i Rzepinie, gdzie „Solidarność” zdobyła powyżej 70% miejsc, znalazła się wraz z Gorzowem Słubicami, Sulęcinem, Dębem i innymi w grupie 16 miast i gmin, które osiągnęły poparcie w granicach od 50 do 70 %. Do Rady Miasta i Gminy wybrano 24 radnych. Z tej liczby 16 – reprezentowało KO „Solidarność”: Stanisław Błatkiewicz – inżynier elektryk w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych, reprezentant Dąbroszyna; Jarosław Błaszaków – rzemieślnik; Leszek Budzianowski – lekarz z Kamienia Małego; Aleksander Bury – rolnik z Mościc; Kazimierz Dąbrowski – nauczyciel z Witnicy; Piotr Grała – rolnik z Białcza; Adam Ignacik – inż. leśnictwa, pracownik OPPL „Las” w Witnicy; Teresa Komorowska- nauczycielka z Witnicy; Eugeniusz Kurzawski – nauczyciel z Witnicy; Piotr Maćkała – ślusarz ZWCH „Stilon”, mieszkaniec Świerkocina; Paweł Pisarek – nauczyciel z Witnicy; Józef Stojanowski – rolnik z Pyrzan; Jan Wilk – elektromechanik z ZM „Ursus” reprezentant Nowin Wielkich; rolnik Zygmunt Wilk – rolnik ze wsi Sosny; Andrzej Zabłocki z Witnicy i Józef Zieliński – rolnik z Nowin Wielkich. Z listy niezadowolonych z wyników prawyborów do rady wszedł Bogdan Kardzis. Zarząd miasta wybrano w składzie burmistrz: – Andrzej Zabłocki, przewodniczący Rady M i G Paweł Pisarek, Adam Ignacik, Jan Wilk i Zygmunt Wilk – z listy KO i Janusz Sobieszek – z listy „Witnickie Rzemiosło”. Startujący z listy KO działacze związkowi ze stażem sięgającym 1980 r. do rady nie zostali wybrani: Bernard Hołubowski i Jan Gibulski.

Andrzej Zabłocki, Paweł Pisarek, Eugeniusz Kurzawski i inni startowali w kolejnych wyborach z listy „Witnica 2000”, której reprezentanci poczu-

---

<sup>28</sup> Tamże.

wali się do solidarnościowych korzeni, ale nie chcieli wchodzić w układy partyjne. Wymienieni pełnią funkcje do dziś. Czołowi działacze pierwszej i drugiej „Solidarności” B. Hołubowski, J. Kot, K. Kościelski i A. Krzyżanowski w okresie wyborów do III kadencji odłączyli się od grupy „Witnica 2000”, założyli komórkę Akcji Wyborczej Solidarność i w wyborach samorządowych zdobyli dwa mandaty. W wyborach kolejnych AWS wystawił listę pod nazwą Witnickie Przymierze Samorządowe, zdobywając dwa mandaty, a Bernard Hołubowski wystartował w wyborach na burmistrza w roku 2002, ale nie został wybrany.

Wraz z upadkiem lub prywatyzacją miejscowych zakładów NSZZ „Solidarność” stracił swoją członkowską bazę. Ostał się tylko w dawnym tartaku – obecnie sprywatyzowanej firmie z kapitałem niemieckim o nazwie PPHU „Drewit”, gdzie w roku 1997 Józef Kot zorganizował Komitet Zakładowy NSZZ „Solidarność” i jest jego przewodniczącym. Józef Kot jest także członkiem Zarządu Regionu tego związku w Gorzowie. Związek w „Drewicie” skupia 68 członków na około 200 zatrudnionych w firmie.

\*\*\*

Upadek 45 lat panującego w Polsce ustroju, określanego w marksistowskiej siatce pojęć „dyktaturą proletariatu”, rozpoczętego przez Polską Partię Robotniczą, a kontynuowanego przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą stał się faktem. Przekonanie o prawdziwości teorii „naukowego socjalizmu” w jego wersji marksistowsko-leninowskiej, głoszącej historyczną misję klasy robotniczej, która ma obalić kapitalizm i stworzyć ogólnoludzkie demokratyczne bezklasowe społeczeństwo oparte na proletariackim internacjonalizmie, w czym wiodąca rola przypadała Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich, okazało się być wiarą w społeczną utopię. Obalenie ustroju, w którym człowiek był zniewolony przez pieniąż i kapitalistyczne stosunki produkcji, miało wyzwolić w jednostkach postawy prospołeczne, zaowocować powszechnym wyzwoleniem twórczych inicjatyw, w miejsce czego w realnym socjalizmie zapanowały postawy roszczeniowe w imię hasła: „czy się siedzi czy się leży, średnia płaca się należy”. Teoria głosiła występowanie procesu „obumierania państwa”, jego społecznienie, zamiast czego zatryumfowała praktyka upaństwowienia społeczeństwa. Zakładano, że budowany system wyzwoli człowieka z alienacji pracy i zaowocuje wzrostem sił twórczych i wydajnością pracy przewyższającą kraje kapitalistyczne, tymczasem praktyka dziesięcioleci ukazała, że powstała gospodarka permanentnych niedoborów produktów rynkowych. Zamiast demokracji socjalistycznej pojawił się autorytaryzm partii oparty

na aparacie przemocy, braku wolności słowa i wolności zrzeszeń. Zamiast internacjonalizmu zaczął pojawiać się nacjonalizm z jego antysemityzmem i uciskiem mniejszości narodowych.

Polski proletariats szeregiem wcześniejszych wystąpień antyrządowych demonstrował swe niezadowolenie z dokonań realnego socjalizmu, by teraz zdeterminowanym ruchem „Solidarności”, a przede wszystkim wolą Polaków wyrażoną wynikami pierwszych wolnych wyborów zadecydować o odrzuceniu tamtej antykapitalistycznej wizji ustrojowej kraju. To obalenie państwa dyktatury partii „nowego typu”, po bolesnej uwerturze stanu wojennego, wbrew powszechnym oczekiwaniom odbyło się, rzecz ujmując w skali historycznych doświadczeń, w sposób cywilizowany, podczas obrad Okrągłego Stołu i ich politycznych następstw, torując drogę rewolucjom tego typu w innych krajach: „aksamitnym”, „różanym” i im podobnym.

Także w Witnicy w tym okresie rewolucyjnych przeobrażeń po bolesnych doświadczeniach pierwszego wielkiego starcia obie strony ustrojowego konfliktu wykazały się dużym poziomem politycznej kultury. Rewolucja dokonała się bez dramatów i scen gorszących. I za to zasłużyli sobie na szacunek zarówno Krzysztof Kościelski, Artur Krzyżanowski, Ireneusz Szulc, Jadwiga Dąbrowska, Bernard Hołubowski, Józef Kot i inni ludzie witnickiej „Solidarności” jak i „strona rządowa” lokalnej władzy – ostatni naczelnik miasta i gminy Stanisław Myszkowski, ostatni sekretarz Komitetu MG PZPR Stanisław Świeraszcz i ludzie z nimi współpracujący. W szczególności Andrzej Zabłocki, który faktem uczestnictwa w obu układach władzy obie orientacje swą osobą łączył jako ostatni przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej i pierwszy solidarnościowy burmistrz. I im przede wszystkim zawdzięczać należy niewystępowanie w Witnicy w pierwszym dziesięcioleciu Trzeciej Rzeczypospolitej tak jaskrawie zaprawionego nienawiścią partyjniackiego zacietrzewienia w politycznym życiu miasta, które tak zatrzało polityczne życie kraju jak i tylu lokalnych społeczności, wywołując obrzydzenie wobec realiów polskiej demokracji.

Niestety ostatnio i tu dała w końcu o sobie znać ogólna historyczna prawidłowość nieuchronności politycznego podziału występującego w zwycięskim obozie, którą w dobie rewolucji francuskiej określono powiedzeniem: rewolucja jest podobna Saturnowi, który pożera własne dzieci. Pojawienie się w roku 2002 drugiego opozycyjnego wobec władzy lokalnego pisma, zapoczątkowało „wojnę na dole” z wszystkimi tego konsekwencjami. Szkoda, bowiem w małych środowiskach, gdzie prawem wielkich liczb z natury rzeczy jest niewielu ludzi zainteresowanych na co dzień dobrem ogólnym, wojna na dole niweczy delikatną tkanę lokalnej międzyludzkiej więzi, zniechęcając do uczestnictwa w życiu wspólnoty.